

5 gr.

SŁOWO

5 gr.

CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. Redakcja czynna cały dzień. REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok II.

Wtorek 2-go sierpnia 1932 roku.

Nr. 174.

„ŚWIĘTO MORZA” w GDYNI

w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

GDYNIA. Pociąg specjalny, wiozący Pana Prezydenta i członków rządu, przybył do Gdyni o godz. 9.20 drogą na Toruń, Bydgoszcz, Kościerzynę.

Na stacjach kolejowych od wczesnego rana gromadziły się tłumy ludności z pocztami sztandarowymi, celem złożenia hołdu P. Prezydentowi.

Na udekorowanym flagami dworcu gdyniskim powitał Pana Prezydenta wojewoda Kirtiklis, komisarz rządu Zabierzowski i dowódca floty marynarki wojennej, komandor Unrug. Na peronie ustawiły się delegacje ludności, związki b. wojskowych ze sztandarami oraz miejscowa ludność. Niezwłocznie po powitaniu Pan Prezydent odjechał do portu marynarki wojennej na Oksywie, gdzie Pan Prezydent wysiadł z wagonu.

Po powitaniu Pan Prezydent oraz przedstawiciele rządu udali się okrętem R. P. „Mewa” do portu. Przy wejściu oczekiwała Pana Prezydenta flotylla wojenna. Pan Prezydent przejechał wzdłuż szpaleru, utworzonego z jednej strony przez leżące łódzie podwodne: „Ryś”, „Wilk” i „Zbik” oraz kontrtorpedowiec „Wicher”, z drugiej strony torpedowce trawlerzy. Zbliżający się okręt Pana Prezydenta witały głośnie, miarowe okrzyki załóg okrętów wojennych.

GDYNIA. Już rano naliczono tu 60 tys. przyjezdnych, podczas gdy sama Gdynia liczy 30 tys. mieszkańców.

Ludzie obozują na polach dookoła miasta. Około godz. 10 tej wszystkie ciągnęły na molo Wilsonowskie. Teraz dopiero widać, jak dalece ogólnopolska jest ta manifestacja. Żadnej dzielnicy nie brakuje. Często przechodzą orkiestry, las sztandarów zaciemnia horyzont. Mnóstwo strojów ludowych wywołuje żywe oklaski i oznaki zadowolenia oraz okrzyki „Niech żyją”.

Na molo na tle wielkich okrętów, widocznych zdaleka, zbudowano olbrzymi krzyż, u stóp którego ks. biskup Okoniewski odprawił Mszę św. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. O godz. 10.50 przybył Pan Prezydent, ubrany w mundur Jachtklubu — białych spodniach, granatowej marynarce i czapce z białym denkiem; wraz z nim przybył p. premier Prystor w stroju wizytowym, oraz min. Beck również w strojach Jachtklubu.

Pan Prezydent zajął miejsce na wysokim podniesieniu.

Wszystkie sztandary pochylają się wobec majestatu Rzeczypospolitej, zrywają się potężne okrzyki „Niech żyje”!

Dookoła placu, na którym umieszczone zostały nieliczne delegacje, bowiem absolutnie całe rzesze zmieścić się tam nie mogły, ustawiło się wojsko. Imponująco wyglądali marynarze w swoich białych aż do kolan sięgających getrach. Groźne wrażenie robi batalion morski w głębokich hełmach szturmowych.

Pozatem widać szkołę podchorążych sanitarnych, która tu specjalnie przybyła na uroczystości. Jednak gros wojska stanowiła kawaleria. Ściągnię-

to tu całą dywizję pomorską pod dowództwem płk. Abrahama.

Ułani wzbudzą, jak zresztą wszędzie, żywą sympatię.

Gdy rozpoczęła się Msza św. trąbki w oddziałach wojskowych dały sygnał prezentowania broni. W połowie podniesienia zabrał głos ks. biskup Okoniewski, w podniosłym kazaniu dając wyraz tęsknocie Polski do morza i rolę morza w odrodzeniu naszej ojczyzny i w dziejach chrześcijaństwa.

Po Mszy św. olbrzymi tłum ciągnął na ulicę 10 lutego, gdzie naprzeciw wspaniałego budynku urzędu poczt i telegrafów ustawiono trybunę dla P. Prezydenta. Tam P. Prezydent najpierw przyjął hołd Pomorza, a następnie defiladę wszystkich organizacji społecznych i oddziałów wojskowych. Ta potężna, niezapomniana defilada trwała pełne dwie godziny!

Przed Panem Prezydentem przeciągnęły najpierw oddziały wojska, potem niekończący się, długi, wielotysięczny, barwnymi strojami sztandarami tłum delegacji z całej Polski.

Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej.

W czasie uroczystości gdyniskiej Prezydent Rzeczypospolitej wygłosi następujące przemówienie:

„Droży Rodacy! Obchodzona dziś uroczystość „Święto Morza” skupiła tu nad polskim wybrzeżem całą Polskę. Cała Polska bierze udział w dzisiejszym święcie, bo z całej Polski ściągnęły tu wielotysięczne tłumy, a myśli i serca tych, co przybyć nie mogli, zwrócone są także w stronę naszego morza. Wszyscy Polacy patrzą z dumą i radością na dokonane już nad morzem prace i oczekują dalszego ich postępu.

Umilowanie morza i zrozumienie jego znaczenia dla państwa nie było obce naszemu narodowi i za czasów dawnej Rzeczypospolitej, brakło jednak świadomej, planowej i stałej woli i pracy dla rozwinięcia naszych stosunków morskich, naszego handlu morskiego i naszej floty. Największą zaś nawet idea musi się wcielić w kształt widomy, by nie zostać mrzonką.

Takim kształtem widowym umilowania przez obecne pokolenie Polaków morza i właściwej oceny wielkiej roli, jaką odgrywa ono w życiu odrodzonej Rzeczypospolitej, jest budująca się w najtrudniejszych warunkach Gdynia, jako konieczne dopełnienie nie Gdańska i zwiększająca się z roku na rok nasza flota. Dążenia nasze do stworzenia wielkiego polskiego handlu morskiego zostały zapoczątkowane, ale wymagają ciągłego dalszego wysiłku i czujności. Dzisiejsze święto jest symbolem zbiorowej woli całego narodu podjęcia takiego wysiłku.

Ale nie tylko ku samemu morzu biegną dziś myśli i uczucia polskie. Biegną one i ku całej starej ziemi pomorskiej, która jest nam wszystkim szczególnie droga jako ta dzielnica,

która zrzadzeniem losów tyle wycierpiała, opierając się przez długie lata niewoli skutecznie próbom wynarodowienia, — pomimo, że czynione były wszelkie wysiłki i że używano wszelkich rozporządzalnych metod i środków, aby zetrzeć polskość z jej powierzchni, aby jej dziecko w szkole zapomniało mowy ojczystej.

Jeżeli pomimo tych wysiłków Pomorze zachowało swą polskość tak, że od setek ludności polskiej jest większe niż prawie we wszystkich innych częściach Polski, zawdzięczamy to przede wszystkim kobietom pomorskim, które jako matki i wychowawczynie — tak jak i na Śląsku i w Poznańskim, uczyły swe dzieci wytrwale polskiego pacierza i używały tylko polskiej mowy. Zawdzięczamy to również tej części duchowieństwa, która, pochodząc z tego ludu, pomimo nacisku ze strony władz państwowych oraz wpływowej części obcego duchowieństwa, szerzyła wytrwale wśród swych parafian kult dla polskiej mowy i polskiej kultury. To też cały naród winien polskiej kobiecie i polskiemu duchowieństwu na

Pomorzu wielką wdzięczność i to po wsze czasy.

Utrzymanie przy Polsce tej ziemi, tak ciężko przez los nawiedzionej, a zarazem tak ważnej dla całego państwa jako jedyny dostęp do morza sprawiło, że dziś po 12 latach odzyskania jej szczególna jest w całej Polsce dla tej ziemi miłość, powszechne jest zrozumienie, że jest ona kamieniem węgielnym naszego niepodległego bytu. Gdy przed laty 160 naród nasz utracił Pomorze i wolny dostęp do morza, niósł ten pierwszy rozbiór Polski nieuchronnie za sobą i dalsze rozbiory, początkiem końca naszej niepodległości. Ta nauka historii zapadła głęboko w nasze serca, głosi ona, że nie masz Polski bez morza i Pomorza, a udział tych niezmiennych rzesz, które ściągnęły na dzisiejsze święto z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, mimo będących w toku żniw, mimo trosk i kłopotów, które w tym ciężkim roku są cięższe niż w innych, jest wymownym dowodem zrozumienia przez całe społeczeństwo tej wielkiej prawdy ukochania tej ziemi i przywiązania do morza”.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Krwawe walki w całej Rzeszy.

BERLIN. W nocy z soboty na niedzielę prawie we wszystkich większych miastach niemieckich doszło do krwawych awantur, bijatyk i strzelanin, w których zginęło kilkanaście osób, a wiele odniosło rany.

W samym Berlinie zabito w ciągu ubiegłej nocy jednego komunistę, 6 osób zostało ciężko zranionych, 18 łez, 287 aresztowano. Skonfiskowano kilkanaście rewolwerów. Spalonych zostało 13 słupów ogłoszeniowych. Ogółem w stolicy Rzeszy zanotowano w ciągu nocy 34 poważniejsze bójki polityczne.

W czasie wyborów policja w całym państwie trzymana była w ostrym pogotowiu. Ulicami Berlina przejeżdżały patrole samochodowe, likwidujące natychmiast wszelkie próby zaburzeń, lub urządzania pochodów. Przy lokalach wyborczych ustawiono podwójne posterunki.

Frekwencja głosujących od samego rana była silna i osiągnęła punkt kulminacyjny w godzinach południowych.

Do godz. 12-ej 55 proc. wyborców złożyło swe głosy.

BERLIN. Wczoraj w całym Niemczech odbywały się wybory do parlamentu przy silnym udziale wyborców i wielce ożywionej agitacji.

O wzmożonym napięciu walki wyborczej świadczy liczba zaburzeń ulicznych, która w przeddzień głosowania raptownie wzrosła.

Na całym terenie Niemiec, ubiegłej doby padło ogółem 5-ciu zabitych i kilkanaście zostało ciężko rannych.

W samym Berlinie aresztowano w nocy ponad 250 osób. W 23-ch miejscach stolicy Niemiec doszło do starć, w których 14-tu uczestników zostało rannych.

W dzielnicy północnej Berlina doszło wieczorem do krwawych starć, na tle agitacji wyborczej stronnictw

radikalnych.

Miedzy grupą hitlerowców, kolportujących ulotki wyborcze, a członkami żelaznego frontu wywiązała się strzelanina, naskutek której 9 osób zostało ciężko rannych.

3 osoby w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

W czasie agitacji w Berlinie wydarzyła się katastrofa lotnicza, miano wicie samolot propagandowy partii centrowej wkrótce po starcie spadł z wysokości 50-ciu metrów na lotnisko w Tempelhofie, druzgocąc się doszczętnie.

Pilot doznał ciężkich obrażeń, pasażer zaś zmarł wkrótce po odwiezieniu go do szpitala.

W Prabutach pod Królewcem hitlerowcy zabili 2-ch reichsbannerowców.

W Esslinger pod Stuttgartem komuniści zaatakowali policjantów w ubraniach cywilnych, których wzięli za hitlerowców, raniąc kilku z nich. W odpowiedzi policjanci użyli broni palnej, przyczem 2-ch robotników poniosło śmierć.

Również do ostrych starć doszło w Zabrze, gdzie zabity został jeden komunista, a kilkanaście osób odniosło rany.

O krwawych bójkach, w których są liczni ranni, donoszą z Wrocławia, Frankfurtu nad M., Stuttgartu, Norimbergi i t. d.

BERLIN. Na posła narodowo-socjalistycznego Streichera, powracającego prywatnym samochodem Hitlera z Beyreuth, dokonano w pobliżu Norimbergi zamachu rewolwerowego. Streicher wyszedł bez szwanku. Miedzy hitlerowcami a republikanami wywiązała się krwawa walka, przyczem obie strony strzelały i obrzucały się kamieniami.

BERLIN. Z prowincji nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o krwa-

wych starciach w ciągu ubiegłej nocy. W Kassel Felde (góry Harzu) w czasie walk między bojówkami, zastrzelony został jeden członek Reichsbanneru przez narodowego - socjalistę. W Norymberdze podczas krwawego starcia szereg osób odniósł ciężkie rany.

BERLIN. Wyniki wyborów do parlamentu Rzeszy według dotychczasowych danych przedstawiają się następująco: Do urn wyborczych stawilo się 44 milj. Obliczono 32 milj. 606 tys. głosów. Socjaldemokraci otrzymali 7 milj. 155 tys. głosów i 113 mand.; Narodowi socjal. 12 milj. 42 tys. gł. 191 mand.; Komuniści 4 milj. 780 tys. gł. i 74 mand.; Centrum katolickie 5 milj. 174 tys. i 65 mand.; niemiecko-narod. 1 milj. 94 tys. 32 mand.; partja ludowa 504 tys. głosów i 12 mand.; Ludowa Partja Bawarska 846 głosów i 18 mand.

Marszałek Piłsudski w Wilnie.

WILNO. Do Wilna przybył samochodem z Pikliszek Marszałek Piłsudski, powitany w pałacu Rzeczypospolitej przez wicewojewodę Jankowskiego.

Marszałek Piłsudski zamieszkał w pałacu Rzeczypospolitej, dokąd przybyli również wiceminister spraw zagranicznych, płk. Beck, poseł polski w Moskwie min. Patek i attache wojskowy w Sowieciech, płk. Kowalewski.

Marszałek Piłsudski odbył dłuższą rozmowę z wicemin. Beckiem, min. Patkiem i płk. Kowalewskim, poczem popołudniu przyjął w pałacu reprezentacyjnym dr. Ludwika Góreckiego, wnuka Adama Mickiewicza. Dr. Górecki prosił Pana Marszałka o przyjęcie przechowywanej w rodzinie Góreckich pamiątki po Tadeuszu Kościuszcze, mianowicie nożyka polowego, który Kościuszko przed niewolą petersburską oddał generałowi Kniaziewiczowi, od niego zaś za pośrednictwem Ursyna-Niemcewicza pamiątka ta przeszła w posiadanie rodziny Góreckich. Pan Marszałek ofiarowaną sobie pamiątkę przyjął.

DZWIĘKOWY KINO-TEATR „Nowości”

Dziś i dni następnych.
Podwójny wspaniały program

Ludzie na posterunku

Program drugi

HIPEK I LOPEK SIĘ ŻENIĄ

Szczegóły w afiszach.

Zapisy na członków L.O.P.P. przyjmują Sekretariat L.O.P.P. ul. N. Marji Panny Nr. 26 w godzinach 12-13 i 17-19, codziennie prócz niedziel i świąt.

DZWIĘKOWY TEATR „ODEON” II-ga ALEJA 27

Dziś i dni następnych W Gdyni—święto morza, a na naszym ekranie największa i najwspanialsza epopeja morska:

WIATR OD MORZA

Monumentalny dramat dźwiękowy w 14 akt, w-g arcydzieła St. Żeromskiego. W rolach głównych: MARJA MALICKA, ADAM BRODZISZ, K. JUNOSZA STĘPOWSKI, B. BODO, J. KOBUSZ, A. DYMSZA i inni. Szczegóły w afiszach.

Walki policji i wojska z armją Bonusa

Aresztowanie 40 weteranów.

WASZYNGTON. — Aresztowano tu około 40 członków weteranów Bonusa. Jak słychać, aresztowania te do konania zostały z polecenia prezydenta Hoovera. Władze poszukują podlegających zająć onegdajszych. (PAT).

WASZYNGTON. — Oddziały wojska związkowego musiały użyć broni w czasie likwidacji obozowiska weteranów wojennych na Maine Avenue.

W międzyczasie rząd związkowy wszczął badania co do politycznego nastawienia poszczególnych uczestników „Marszu na Waszyngton”. Departament sprawiedliwości jest zajęty badaniem personalij poszczególnych weteranów z zamiarem ewentualnego wysiedlenia cudzoziemców.

Depart. Spraw. poświęca specjalną uwagę elementom komunistycznym. Na skutek tego został dzisiaj aresztowany murzyn James Ford, komunistyczny kandydat na wiceprezydenta, po odbyciu pod jego przewodnictwem wiecu.

WASZYNGTON. — Walka b. żołnierzy armji Bonusa z oddziałami wojskowymi została zakończona i większość demonstrantów opuściła stolicę. Kobiety i dzieci, towarzyszące b. żołnierzom, mają wygląd bardzo wynędzniały i podążają z trudem za powracającymi grupami demonstrantów. Biały dom strzeżony jest w dalszym ciągu przez policję.

WASZYNGTON. — Starcia policji i wojska z weteranami wojny światowej trwały do późnego wieczora.

Na polach pod Waszyngtonem obozuje pod gołym niebem około 15 tysięcy weteranów, którzy na wiadomość o pierwszych walkach ulicznych ruszyli do śródmieścia z pomocą swoim kolegom. Policja obstawiła jednak wszystkie mosty i drogi, prowadzące do centralnych dzielnic i powstrzymała napływ tysięcznych mas weteranów, zapobiegając w ten sposób poważnym incydentom.

Część weteranów jednak zdołała zmylić czujność policji i przedostała się bocznymi drogami do środka miasta, zasilając szeregi demonstrantów. Liczba weteranów, demonstrujących

na ulicach Waszyngtonu doszła do 5 tysięcy.

Zastosowano przeciwko nim bomby gazowe i sikawki straży pożarnej. Kordony policjanów i wojska zepchnęły demonstrujących do bocznych ulic, gdzie pojawiły się samochody pancerne, które zmusiły weteranów do wycofania się na przedmieścia. Posterunki policji, wojska, samochody pancerne i karabiny maszynowe stały przez całą noc pod Białym Domem i biurami ministerstw a nad ranem ma się rozpocząć systematyczna akcja oczyszczania miasta z demonstrantów.

Oddziały wojskowe zdołały doprowadzić do ewakuacji obozu weteranów w Anacostia o 5 mil od Waszyngtonu. Oboz Anacostia, w którym znajdowało się 7000 b. żołnierzy, prócz tego zaś 380 kobiet i 488 dzieci, został ewakuowany przy pomocy bomb łzawiących, a następnie podpalony.

Ogólna liczba ofiar wynosi zgórą 50 osób. Większość z nich otrzymała tylko lżejsze obrażenia od razów, zadanych pałkami gumowymi oraz od kamieni.

Dyplomata niemiecki w Warszawie

sprofanował flagę polską w dniu

„Święta morza”.

WARSZAWA. Jak donosi „Express Poranny”, jeden z urzędników poselstwa niemieckiego w Warszawie, radca legacyjny Emil von Rintelen popełnił w związku ze świętem Polskiego Morza niezwykle nietakt, który w opinii publicznej nie może mu uść płazem.

Dyplomata ten wynajmuje mieszkanie w domu nr. 1 przy Al. Róż.

W sobotę na apel magistratu warszawskiego właściciel tego domu, p. Mikulicz-Radecki polecił dozorcę wywiesić flagę narodową.

Dozorca, spełniając to polecenie, umieścił flagę, jak to czynił zazwyczaj przy innych okazjach, na parkanie, przylegającym do mieszkania wynajmowanego przez von Rintelena.

Na widok godła państwa polskiego, przy którego rządzie jest akredy-

towany, dyplomata rozgorzał wcale nie dyplomatycznym hakatyzmem i zażądał usunięcia flagi.

Gdy administracja domu oparła się temu żądaniu, von Rintelen polecił flagę polską usunąć swemu sługusowi.

Gdy gospodarz domu kazał flagę ponownie powiesić, zdjął ją własnoręcznie sam pan dyplomata, zabierając godło państwa polskiego do swego mieszkania.

Ukrytą przez p. Rintelena flagę odebrał osobiście właściciel domu i zawiesił ją raz jeszcze na swym domu, postanawiając wyświadczyć mieszkanie nietaktownemu lokatorowi za samowolę w jego domu.

O profanacji godła państwowości polskiej zawiadomiono władze polityczne, które delegowały oficera policji z asystą, polecając spisanie protokołu i dozór, by poraz drugi nie spotkała godła polskiego profanacja ze strony sługusa dyplomacji niemieckiej.

Pan Rintelen podobno — wobec wyjazdu posła Moltkego — pełni obowiązki reprezentanta Niemiec.

Pięknie zareprezentował swe państwo!

Komuniści węgierscy zawisli na szubienicy.

BUDAPEST. Sąd wojenny skazał na karę śmierci przez powieszenie dwóch komunistów, Szalaya i Fuersta, oskarżonych o organizowanie akcji wyrotowej. (PAT).

BUDAPEST. Wyrok śmierci na dwóch przywódców komunistów węgierskich, Szalaya i Fuersta, został wykonany o godz. 5-ej popołudniu.

Obaj skazani odmówili widzenia się z duchownymi, którzy chcieli nieść im pomoc religijną i nie pozostawili żadnych listów.

Pierwszy został powieszony Szalay, który zachowywał się spokojnie, lecz na kilka sekund przed zawieszeniem na szubienicy krzyknął:

— Niech żyje komunizm, niech żyje dyktatura rad, niech żyje Bela Kuhn, precz z wojną imperjalistyczną!

Również Fuerst zawołał przed śmiercią:

— Nasi bracia nas pomszczą, niech żyje druga komunistyczna rewolucja na Węgrzech!

W politycznych kołach budapeszteńskich krąży pogłoska, jakoby premier francuski Herriot, dowiedziawszy się o wyroku na komunistów węgierskich, wysłał do posła w Budapeszcie de Vienne depeszę z poleceniem interwencji. Ponieważ telegram przyszedł w chwili wykonania wyroku, interwencja stała się niemożliwą. Oficjalne koła węgierskie nie potwierdzają tej wiadomości. (ATE).

KSAWERY DE MONTEPIN.

94

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

— Jestem gotów zostać jej najpoddańszym mężem. Z twojej strony, moja matko, musisz mi pomagać.

— Bądź spokojny, nie zaniebam niczego.

— Liczę na to, i życzę ci dobrej nocy, moja matko.

— Kiedyż cię zobaczę? — zapytała baronowa.

— Jutro na pewno.

— A więc do jutra.

I Filip udał się w stronę ulicy Asas.

Gabryela, korzystając z otrzymanego pozwolenia, nazajutrz napisała do Mikołaja Vendame i jego żony w Nan-teuil-de-Haudois; starała się wzmocnić, pocieszyć biednych starców, zapowiadając im spokojną przyszłość i względny dobrobyt.

Po skończeniu list zaniósł ją pani de Garennes, która rzekła po przeczytaniu:

— Dodam kilka wyrazów do twych serdecznych słów, tak jak ci to wczoraj obiecałam... Włożę w kopertę bilet stufrankowy i poszlę wszystko na pocztę... Czy jesteś zadowolona, moje dziecko?

— Musiałabym być bardzo nie-

wdzięczną, gdybym nią nie była, — i pytam siebie, jakim cudem zasłużyłam na tyle dobroci z pani strony.

— Droga moja mała, masz dar podobania niepodobna cię nie kochać... Dość cię zobaczyć, aby uleść twemu wdziękowi.

— Oh! pani, pani... — wyszeptała Gabryela zarumieniona.

— Tak, tak... jesteś czarownicą — mówiła dalej baronowa. — Jestto niezawodna prawda, a najlepszym tego dowodem, że znając cię dopiero od dwudziestu czterech godzin, kocham cię już i nigdybym się nie pocieszyła, gdybyś mnie opuściła. Muszę mieć wiele do ciebie zaufania, aby tak szczerze mówić, i łatwo by ci przyszło nadużyć mojej słabości — wiem jednak, że pod tym względem mogę być spokojną... Jesteś doskonałością...

— Oh! pani... — powtórzyła Gabryela.

— Mówię to, co myślę... I nie ja sama takie mam o tobie zdanie... Filip w zupełności podziela moje zapatrywanie się... uczuwa dla ciebie sympatję głęboką, opartą na rozsądku, mówiliśmy długo o tobie wczoraj wieczorem, nie ustawał w pochwałach... wyrażał się z takim ogniem, entuzjazmem, że mnie samą to zadziwiło, bo zwykle jest spokojny, prawie zimny, i nigdy nie daje się porwać.

— Pan Filip jest bardzo dobry, że tak się mną interesuje — wyszepnęła Gabryela.

— Podobasz mi się bardzo a tembardziej masz prawo być z tego dumna, że mój syn ma naturę poważną i prawa, lada czem się nie zachwycę... Miłość macierzyńska nie zasłpia mnie. Widzę Filipa takim, jakim jest rzeczywiście, niema na świecie lepszego ani zacniejszego stworzenia.

— Takim też mnie się wydawał, pani baronowo.

— Dowodzi to, że umiesz właściwie oceniać ludzi... Proszę cię, bądź przyjaciółką mego syna.

— Już on ma mój szacunek i wdzięczność.

— Nie chodzi tu ani o wdzięczność, ani o szacunek, lecz przyjaźń — odrzekła baronowa. — Powiedziałam ci już i powtarzam, będziesz naszym dzieckiem domowym... Lecz pomówmy jeszcze o tem... muszę wyjść... Dopiszę do twego listu, zapieczętnuję go i oddam sama na pocztę... Powrócę o wpół do dwunastej na śniadanie.

— Co mam robić podczas nieobecności pani baronowej?

— Co tylko sama chcesz. Czytaj haftuj, graj na fortepianie... jesteś u siebie.

Pani de Garennes uściskała Gabryelę i wyszła.

Zbytecznem zdaje się utrzymywać, że list nie był oddany na pocztę.

Przeciwko swemu zwyczajowi Filip przyszedł do matki na śniadanie. Powrócił na obiad.

Nazajutrz i dni następnych było

to samo, zajmował się Gabryelą w sposób oględny, lecz bardzo widoczny.

Panna do towarzystwa z początku nie zwracała uwagi na to nadskakiwanie barona i żadnego nie przypisywała temu znaczenia, widząc w tem tylko dowody sympatji, o której ją zapewniał.

Lecz z wolna grzeczności te zmieniły naturę i przybrały cechę wyraźną miłosnych umizgów.

Gabryela zaniepokoiła się, później nawet przestraszyła się.

Zdawało jej się, że Filip w niej się zakochał.

Odkrycie to zwiększyło smutek uściskający ją bez przerwy, którego nie mogła się pozbyć i poczęła żałować, że weszła do domu pani de Garennes.

Przedewszystkiem zawiadła ją najdroższa nadzieja dowiedzenia się czegoś o położeniu Raula.

Nigdy przy niej nie było mowy o panu de Challins pomiędzy baronową a jej synem.

Naturalnie, nie śmiała wypytywać. Niepokój o los uwięzionego wzrastał z dniem każdym, i tem większe sprawiał jej cierpienie, że usiłowała nie dać poznać swej męczarni.

Odbierano dzienniki u baronowej.

Gabryela codziennie czytała je głośno baronowej, spodziewając się i obawiając zarazem spotkać się z nazwiskiem Raula.

Nadzieja zawiadła, obawa próżna. (D. c. n.)

Z różnych stron w kilku wierszach.

— Do Warszawy przybył po dłuższym pobycie w Genewie i Paryżu wiceminister skarbu, p. Adam Koc i objął urządowanie.

— Ambasador Przeździecki był przyjęty przez Mussoliniego oraz ministra spr. zagr., z którymi odbył dłuższą rozmowę.

— Były wydawca pism „Nowiny Toruńskie”, Ciesielski i Bębecki, otrzymali ostatnio około 50 wyroków skazujących go za różne przewinienia.

— Na lotnisku gdańskim we Wrzeszczu wylądował „Zeppelin” wiozący 22 pasażerów, w tym 3 ch senatorów gdańskich. Demonstracyjna ta wizyta miała miejsce przed rozpoczęciem uroczystości, związanych ze „Świętem Morza”.

— Sowiecki łamacz lodów „Małygin”, który miał przewieźć z Archangielska międzynarodową wyprawę polarną, ugrzązł wśród lodów na ziemi Franciszka Józefa.

— W czerwcu b. r. koleje belgijskie przyniosły 191.500.000 franków dochodu, podczas gdy rochód wynosił 212.500.000 franków.

— Szwedzka kampanja zapalczana zlikwidowała układ monopolowy w Peru.

— W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie X Olimpiady w Los Angeles. W defiladzie wzięło udział 49 narodów. W przedbiegach Kusociński startuje na 1500 mtr. z Markensenem (Norwegia); na 5000 mtr. przeciwnikiem Kusocińskiego są Iso Hollo (Finlandia), Zabala (Argentyna) i Pettersson (Szwecja).

Dr. Adam Wolberg

choroby skórno-weneryczne

POWRÓCIŁ

i ordynuje od godziny 5—8 i o południu
Aleja Kościuszki 28—I piętro. Tel. 367
(dawniej ul. Kościuszki 1).

441—6

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek 2 sierpnia. N. M. P. Anielskiej.

Alfonsa.

Wschód słońca: o g. 3.59 Zachód 19.25

Mocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek. III

Aleja, Narutowicza.

W nocy z wtorku na środę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Program powitania P. Prezydenta Rzplitej.

W związku z przyjazdem Pana Prezydenta Rzplitej do Częstochowy, Obywatelski Komitet

przyjęcia P. Prezydenta czyni energiczne przygotowania do godnego przyjęcia Najwyższego Dostojnika Państwa.

Powitanie Pana Prezydenta będzie miało następujący przebieg: Na granicy naszego powiatu, t. j. za Rudnikami, p.p. wojewoda kielecki Jerzy

Paciorkowski i starosta inż. Kazimierz Kühn powitają Dostojnego Gościa u

bramy tryumfalnej w imieniu ludności województwa kieleckiego i powiatu częstochowskiego. Na Nowym Rynku

witać będą Pana Prezydenta władze miejskie i organizacje miejscowe oraz

kompanja honorowa 27 p.p.

Członek Rady Przybocznej, p. Fogelbaum opuszcza Częstochowę.

W najbliższych dniach przenosi się na stały pobyt do Warszawy

były ławnik magistratu p. Teofil Fogelbaum, członek Rady Przybocznej

przy kierowniku Tymczasowego Zarządu Miasta. W związku z tem p. Fogelbaum wykańcza prace, jakie powierzone mu zostały z powołaniem go

do skład komisji rewizyjnej.

P. Fogelbaum zęgnął wczoraj Stowarzyszenie Lokatorów w Częstochowie, którego prezesem był bez

przerwy przez 16 lat. Wygłoszono kilka przemówień o jego zasługach dla

Stowarzyszenia, poczem wręczono p. Fogelbaumowi pamiątkowy złoty żeton i dyplom dożywotniego honorowego prezesa Stowarzyszenia. Na zakończenie odbyła się w restauracji

„Savoy” skromna uczta pożegnalna.

Dźwiękowe „GRAND-KINO”

Od poniedziałku 1 sierpnia i dni następnych. — Superszagier dźwiękowy, któremu dotychczas w produkcji kinematograficznej żaden film nie dorównał. Królowa ekranu i piosenki, boska **Joanette MacDonald** oraz najrozkoszniejszy amant **Maurice Chevalier** w filmie p.t. **Parada miłości**. Nad program: **Dźwiękowy przegląd wydarzeń światowych.**

Nowe przepisy o wyjazdach służbowych.

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, wyjaśniający niektóre postanowienia oszczędnościowego rozporządzenia o djetach i kosztach podróży służbowych urzędników.

Urzędnikom do X stopnia służbowego przysługuje prawo korzystania z klasy III na kolejach, do V stopnia z klasy II. Z klasy I korzystają tylko urzędnicy najwyższych stopni.

Dotychczas urzędnicy wyższych stopni jeździli często klasą III zaliczając sobie natomiast w rachunku kosztów podróży klasę II. Ministerstwo Skarbu zapowiedziało obecnie, iż na przyszłość urzędnikom wypłacany będzie wyłącznie zwrot biletu tej klasy, którą rzeczywiście jechali.

Ryczałty na koszty dojazdu do dworca kolejowego, przystani, stacji autobusowej lub lotniczej będą przyznawane tylko wówczas, gdy daną miejscowością jest miasto, a nie wieś.

Prawie całkowicie skasowane zostało przyznawanie kosztów na wyjazdy noclegowe. Dla uzasadnienia konieczności z miejsca komisji na noclegi, nie wystarczy zaświadczenie, że w danej miejscowości niema hotelu, pensjonatu lub domu noclegowego. Przyznawanie kosztów będzie dopuszczalne tylko wtedy, gdy urząd gminny lub magistrat wyda zaświadczenie stwierdzające, że w danej miejscowości nie można dostać noclegu.

Występy „Mignon” w teatrze kameralnym.

Znanu ze swego świetnego repertuaru Warszawski Teatr Rewji „Mignon” rozpoczyna dziś gościnne występy w sali kameralnej. Będzie to naprawdę miłą atrakcją pełnego sezonu „ogórkowego”.

Występy rozpoczyna sensacyjna rewja w 20 obrazach pt. „Bomba pękła”. Na rewję złożą się pełne humoru skecze, najnowsze tanga, finały itd. S. Talarico, J. Grzybowski, L. Klimkówna, C. Czernański, J. Dawidowicz, Mignon Girls i duet taneczny Jolson — oto czoło zespołu. Codziennie odbywać się będą 2 przedstawienia o godz. 19.20 i 21.20. Ceny miejsc b. niskie, bo od 49 gr.

Pogoda w sierpniu.

Znany astronom A. Pręgel z Bydgoszczy donosi „I. K. C.” następujące przepowiednie pogody na miesiąc sierpień:

Tendencja ogólna pogody: Ciepły miesiąc z szeregiem pogodnych i bardzo ciepłych lub upalnych dni w połowie pierwszej, z początku drugiej i przez kilka dni trzeciej dekady sierpnia. — Większa skłonność do zachmurzenia i opadów w pierwszym i trzecim tygodniu, oraz w ostatnie dni miesiąca. Pogoda krytyczna istnieje około 10 i 26 sierpnia. Wiele krajów świata nawiedzi fala posuchy.

W pierwszej dekadzie pogoda zmienia się w kierunku częstych opadów w pierwszej połowie dekady. Z początku wahania w temperaturze, potem ogólnie ciepło i pogodnie. Burzliwie, szczególnie na południu. W drugiej połowie dekady kraje środkowej i północno-wschodniej Europy dostaną się w zasięg obszernego wylotu.

Druga dekada rozpocznie się dość pogodna lub mglista i ciepła. W połowie dekady, lub nawet już rychlej, po poprzedzającej parnej i burzliwej aurze, nastąpi napływ chłodniejszej masy powietrza morskiego. Spadek temperatury i przelotne deszcze. Wietrzno. Noce bardzo chłodne. Wysoko w górach niepogoda. W końcu pogodniej i ciepłej.

W trzeciej dekadzie przeważa pogoda zmienna. Chmurniej w drugiej połowie. W końcu ochłodzenie przy chmurnej i wietrznej pogodzie. Przelotne opady. Wiatry przeważnie z zachodu, obracające w połowie na północ. Mgliste poranki.

Krytyczne dni, zapowiadające większe niebezpieczeństwo katastrof żywiołowych, jak orkany, gradobicia, powodzie, oberwania chmur i t. p.,

istnieją około 1, 6, 10, 14, 16, 20, 26 i 31 sierpnia. Większa skłonność do wstrząsów podziemnych istnieje w pierwszym i ostatnim tygodniu sierpnia.

Ustąpienie architekta miejskiego.

Architekt miejski, inż. Erwin Wieczorek zrezygnował ze swego stanowiska, które zajmował blisko 5 lat.

Echa afery przemysłowej w Częstochowie.

Strażnik graniczny osadzony w więzieniu.

Przed kilku dniami donosiliśmy o wykryciu afery przemysłowej w Częstochowie, w związku z czym został zawieszony w czynnościach zastępca oficera wywiadowczego, tutejszego inspektoratu straży granicznej, komisarza Pszonki — Władysław Osika, st. strażnik graniczny, który cieszył się wielkim zaufaniem komisarza.

Sprawą tą zajął się wydział śledczy na polecenie prokuratury i w wyniku dochodzenia, sędzia śledczy polecił osadzić Osikę w areszcie, do czasu sprawy sądowej. Dochodzenie potwierdziło w zupełności wszystkie zarzuty. Osika nie tylko pobierał łapówkę od przemysłowców z Kłobucka, Weisfelnera i Borensteina, ale udzielał im również wiadomości o pracach wywiadu straży granicznej, za co pobierał specjalne wynagrodzenie. Skarb Państwa poniósł z tego tytułu wielkie szkody.

Jak już podawaliśmy, Osika zatrzymał w końcu marca b. r. na ul. Piłsudskiego tragarza, który wioził 127 kg. wanilii, pochodzącej z przemytu. Wanilia ta miała być wysłana do Warszawy, gdzie miał ją odebrać niejaki Buchschreiber. Za zwolnienie przemytu od rekwizycji, pobrał Osika od Weisfelnera i Borensteina, właścicieli tej wanilii, 300 zł., poczem udał się z przemysłowcami na libację, za którą płacił Weisfelner.

Następnie Osika wraz z współnikiem Weisfelnera, Borensteinem był pomocny temu ostatniemu przy wysłaniu przemytu do Warszawy, który został przez Buchschreibera odebrany. Nazajutrz Osika i Weisfelner udali się do „Savoy”, gdzie Osika oświadczył Weisfelnerowi, że za 25 zł. tygodniowo może mu udzielać wiadomości o pracach wywiadu straży granicznej. Przemysłownik zgodził się na to i 2 razy korzystał z tych informacji.

Po opuszczeniu restauracji spotkali oni w Alei kilka „cór koryntu” z których jedną zaprosił Osika do swego mieszkania. Na koszty tej eskapady wziął on od Weisfelnera 15 zł. Wyniki dochodzenia zostały przekazane prokuratorowi i epilog tej afery rozegra się wkrótce w sądzie.

Skazanie długo nieuchwytnych włamywaczy.

W ub. sobotę, jak już donosiliśmy, odbyła się w sądzie okręgowym rozprawa przeciwko groźnej szajce złodziejskiej, która w ciągu kilku miesięcy była prawdziwym postrachem na mieszkańców Częstochowy i powiatu.

Szajka ta pozostawała przez dłuższy przeciąg czasu nieuchwytną i dopiero po dokonaniu kradzieży u p. Judesy Faski, zam. przy ul. Fabrycznej nastąpiło aresztowanie złodziei. Przy tej okazji ujawnione zostały wszystkie inne sprawki złoczyńców, za które ponieśli już zasłużoną karę w postaci surowych wyroków sądowych.

W sobotę złoczyńcy odpowiadali za kradzież u p. Faski, która dokonana została 3 marca b. r. między godz. 20 a 21. Złodzieje dostali się wówczas do mieszkania po wyłamaniu zamków u drzwi i skradli większą ilość garderoby i biżuterii, ogólnej wartości ponad 1.200 zł. Całą biżuterię i większą część garderoby odebrano zarówno od złodziei, jak i paserów, którzy razem z nimi zasiedli na ławie oskarżonych. O „nadanie roboty” oskarżony był właściciel zakładu ślusarskiego przy ul. Piłsudskiego,

Komunikat Nr. 1.

W dniu 2 sierpnia 1932 r. o godzinie 18 ej, w sali Nr 8 Magistratu odbędzie się posiedzenie Prezydium Miejskiego Komitetu Powitania Pana Prezydenta R.P.

Zawiadamiając o powyższym proszę PP Członków Prezydium, oraz Przedwodniczących poszczególnych sekcji o punktualne i niezawodne przybycie.

PRZEWODNICZĄCY
KOMITETU WYKONAWCZEGO
(—) J. Mazur

Symcha Binder, który na kilka dni przed kradzieżą reperował zamki u drzwi mieszkania p. Faski. Zauważył on wówczas, że Faska posiada 2 mieszkania, przylegające do siebie: na jednym z nich wisiała tabliczka z nazwiskiem „Faska”, na drugim zaś szyldzik z nazwiskiem „Różańska” (matka p. Faski). Binder zrozumiał, że kombinacja ta ma na celu ochronę p. Faski przed zaplaceniem podatków i o tem opowiedział w zakładzie swym, w którym obecni byli pomocnik jego Wojciech Kudlik i jego przyjaciel Edward Bednarek. Binder miał ponadto wyrazić się, że gdyby ktoś dokonał tam kradzieży, dobrzeby na tem zarobił.

Bednarek opowiedział o tem Henrykowi Warwasińskiemu, ten zaś podzielił się wiadomością z innymi.

Sąd skazał hersztą szajki Stefana Beblota na 4 lata ciężkiego więzienia Stanisława Maję na 2 lata więzienia, Henryka Warwasińskiego na 1 i pół roku, Bronisława Opalę i Edwarda Bednarka po 1 roku, Antoninę Kłuzniak na 6 miesięcy. Binder i Leokadja Kłuzniak zostali uniewinnieni.

Apostołowie „raju” sowieckiego na ławie oskarżonych.

Przed sądem okręgowym stanęli dzisiaj członkowie zlikwidowanej w początkach b.r. jacejki komunistycznej Kryman Peisach, Aron Strojberg, Juda Mordka Rozencajg i Abram Balsman, oskarżeni z art. 102 k. k. o działalność wywrotową. Oskarżeni należeli do najbardziej czynnych działaczy. Uprawiali oni usilną agitację wśród miejscowego społeczeństwa i kolportowali odezwy o treści wybitnie antypaństwowej. Szczegóły rozprawy, która toczy się, podamy w numerze jutrzejszym.

Skazanie amatora torebek damskich.

Przed sądem okręgowym stał onegdaj 24-letni Bronisław Marcjas, rabuś torebek damskich. Korzystając z ciemności nocnych napadał on na przechodzące koło parków miejskich samotne kobiety i wyrwał im z rąk torebki. Rabuś grasował przez pewien czas bezkarnie i ofiarami jego padło kilka kobiet. Karjera jego skończyła się, gdy napadł na p. Kamile Foks, której zrabował torebkę, został bowiem ujęty na gorącym uczynku przez posterunkowego. Na pół godziny przem tym napadem dokonał on napadu na p. Marię Niwińską. Złoczyńca wyrwał jej również torebkę i rzucił się do ucieczki. W pogon za nim puścili się przechodnie i pechowiec zmuszony był porzucić swą zdobycz, zawierającą kilkadziesiąt złotych gotówką, weksel, czek oraz różne drobniaki. Sąd skazał Marcjas na 1 i pół roku więzienia.

Czyja własność? W II-gim komisariacie policji (Narutowicza 15) znajduje się do odebrania palto gumowe. Prawo właścicieli winien zgłosić się po odbiór swej własności w godzinach urzędowych

ZĘBY, korony, mostki, — wprawia

LEKARZ - DENTYSTA

Unikajcie partaczy dentystycznych!

gdyż im nie wolno dotykać się pacjentów

(Dz. Ust. Nr. 54 poz. 476)

Broszurę wyjaśn. — otrzymać można w księgarniach,

w Administracji pisma „Czystość” lub od autora Le-

karza - Dentysty MICHAŁA GREJNIECA w Często-

chowie, Aleja Najśw. Panny Marii (I Aleja) nr. 10.

NOWOOTWORZONA

NIKLOWNIA i SZWEJSOWNIA

ul. Mirowska 34 (obok Elektrowni).

Przyjmuje do niklowania wszelkiego rodzaju

metale oraz do szwejsowania, po ce-

nach bardzo przystępnych. 3/2

Mieszkanie 3 pokoje z kuchnią, słoneczne, z wygodami i ogródkiem do wynajęcia zaraz. Wiadomość ul. Puławskiego 66-68, u gospodarza.

Z KRAJU.

Zwrot dóbr potomkom powstańców.

Wywiad z wiceministrem skarbu.

Wicemin. skarbu Kozłowski udzielił wywiadu na temat prac specjalnej komisji, powołanej dla przeprowadzenia zwrotu dóbr skonfiskowanych powstańcom przez rządy zaborcze.

Min. Kozłowski oświadczył, iż doszedł do przekonania, że podatek, który ustawa nałożyła na państwo względem potomków powstańców, będzie mógł być zapłacony w naturze. Z punktu widzenia gospodarki państwowej uważa min. dr. Kozłowski za pożądane, aby duże obiekty leśne, które dotychczas były w posiadaniu państwa, nie przechodziły do rąk prywatnych. Wprowadzenie podatku w naturze pozwoli na zatrzymanie w rękach państwa największych obszarów leśnych. Ten sposób rozwiązania sprawy będzie także wygodny dla sukcesorów po powstańcach, gdyż oszczędzi im moliżnych starań o gotówkę na zapłacenie podatku.

Zaledwie 10 proc. podań o zwrot majątków wydaje się być dobrze umotywowanymi. Lwia część podań wpłynęła bez żadnych dowodów, bez aktów, bez metryk, a jedynym ich argumentem jest powoływanie się na tradycje rodzinne. Złożono nawet podanie o zwrot dóbr skonfiskowanych, bez podania miejsca położenia majątku.

— Jestem bezwzględny w zwolnieniu ostatecznego i szybkiego zlikwidowania tej sprawy — zakończył wywiad min. dr. Kozłowski. Ustawa daje nam rok czasu na przeprowadzenie zwrotu majątków. Mam nadzieję, iż spełnimy nasze zadanie wcześniej.

Szpieg niemiecki przed sądem doraźnym w Gdyni.

Przed sądem doraźnym w Gdyni odbył się proces przeciwko długoletniemu szpiegowi niemieckiemu, zamieszkałemu ostatnio w Gdańsku, a pracującemu pod kierownictwem asystenta gdańskiej policji politycznej Wernera-Reschtskowskiego Georga.

Po całonocnym rozprawie sąd przekazał sprawę do postępowania zwykłego, gdyż Reschtskowski, jako szpieg, popełnił wszystkie swoje przestępstwa na terenie gdańskim.

Należy podkreślić, że R. pracował z policją gdańską szpiegostwo na rzecz Niemiec od 10-ciu lat. W głośnej afierze uprowadzenia obywatela polskiego Dziechoza z Gdańska do Niemiec w biały dzień, brał R. również czynny udział — a skutkiem tego było, iż Dziechoz został skazany przez Rząd Rzeczy na 7 lat ciężkiego więzienia. R. był również pośrednim lub bezpośrednim sprawcą wielokrotnych rewizyj i szykan oraz aresztowań obywateli polskich w Gdańsku.

Jak się dowiadujemy — R. przyjechał w towarzystwie 2 pań na teren Polski, — gdzie na podstawie listów gończych został zatrzymany. Ostatnio prowadził R. biuro matrymonjalne w Gdańsku, które założył mu wywiad niemiecki, jednakże z gdańskiego funduszu bezrobocia! Biuro to, oprócz prowadzenia swych właściwych czynności — zajmowało się w rzeczywistości werbowaniem szpiegów i agentów dla wywiadu niemieckiego. Gośćmi tego biura byli często urzędnicy gdańskiej policji.

Ostatecznie działalność matrymonjalno-szpiegowską Reschtskowskiego została z chwilą jego aresztowania w Polsce przerwana i R. za swoje czyny odpokutuje co najmniej 15-letnim ciężkim więzieniem.

Okupacja domu modlitwy przez eksmitowanych.

Przy ul. 11 Listopada 69 w Łodzi zamieszkują we wspólnym mieszkaniu już od lat 14 dwie rodziny: Lajbusia Koniecpola i Ajzka Edelsberga, liczące ogółem osiem osób.

Przez czas dłuższy obie rodziny

Zlikwidowanie bandy terrorystów w Gocławiu.

Opryszki staną przed sądem doraźnym.

Władze bezpieczeństwa stolicy zlikwidowały w ostatnich czasach szereg band terrorystów. Zlikwidowana została słynna banda Tasiemki, grasująca na Kercelaku i Woli, zlikwidowano terrorystów grasujących w północnych dzielnicach miasta, na Pocięgowie itp.

Obecnie mieszkańcy Gocławia złożyli władzom policyjnym skargę na opryszków, uprawiających terror w tej dzielnicy. Między godziną 9 a 12 w nocy terrorysty wychodzili na ulice uzbrojeni w noże, kije i dysze i terroryzowali przechodniów, żądając od nich pieniędzy na „wódke”. Zmuszali również do płacenia haraczów właścicielom domów i przedsiębiorstw handlowych, w razie niestosowania się do „życzeń” — banda niszczyła parkany, wybijała szyby i napadała na „nie-subordynowanych” obywateli Gocławia, bijąc ich dotkliwie.

Terrorowi bandy podlegali nawet ludzie niezamożni, którzy również musieli dla „świętego spokoju” ze swoich skromnych zarobków płacić bandzie pewien odsetek.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że

uiszczały regularnie komorne ostatnio jednak wobec całkowitego niemal braku zarobków, zaczęły zalegać z opłatą czynszu komornianego.

W związku z tem właściciel domu, Hersz Haber, będący nadto właścicielem domu przy ulicy Gdańskiej 15 i dużej willi w Kolumnie pod Łaskiem, wystąpił do sądu o eksmitowanie Edelsberga i Koniecpola i po pewnym czasie nakaz eksmisyjny uzyskał.

Przed paru tygodniami Haber przy pomocy komornika usunął z mieszkania ruchomości obydwu rodzin.

Tegoż dnia wybuchła nad Łodzią gwałtowna burza, która dokonała dość poważnych spustoszeń i zalała niżej położone punkty miasta.

Aby uchronić nędzne ruchomości przed ostatecznym zniszczeniem, wyeksmitowani wnieśli je do domu modlitwy, mieszczącego się na tej samej posesji.

Haber wystąpił do władz policyjnych i do starostwa grodzkiego o usunięcie wyeksmitowanych z nieprawie zajmowanego lokalu, ponieważ jednak wierni, uczęszczający do domu modlitwy, uważali, iż godzi się dać w nim opiekę pozbawionym mieszkania nędzarzom, władze nie spełniły żądania pana Habera.

Pięć kg. materiałów wybuchowych w kominie.

Nieudany zamach na piekarnię.

W osadzie Pożdżenice, powiatu łaskiego przypadkiem wykryto zamach, który mógłby spowodować poważne szkody i pociągnąć za sobą liczne ofiary w ludziach.

W osadzie tej zamieszkuje piekarz Emil Slama, w sąsiedztwie zaś zamierzał otworzyć drugą piekarnię Stefan Kowalczyk. Na tem tle między obu piekarzami wynikały częste targi, które szybko wytworzyły stan stałej niechęci, a nawet nienawiści.

Onegdaj Slama zauważył, że piec nie funkcjonuje w jego piekarni jak należy, wobec czego powziął mniemanie, że zatkane zostały sadzami i postanowił je sam przeczyścić. Zbadawszy przewód kominowy ze zdziwieniem stwierdził, że defekt w otworze odprowadzającym dym, powstał na skutek zatkania bańką blaszaną, zaopatrzoną w knot bawełniany.

Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności Slama wydobyl bańkę i odniósł ją do posterunku policji w Żelowie, gdzie stwierdzono, iż na zawartość bańki złożony był w różnych częściach: proch, dynamit i saletra, ogólnej wagi 5 kg.

Wobec stwierdzenia w ten sposób,

bande terrorystów w Gocławiu stano- wili: Bronisław Więckowski, Stanisław Kędzierski, Jan Witkowski, oraz bracia Stanisław i Jan Pawlikowie. Wszystkich aresztowano.

Ostatnim ich przed aresztowaniem „wyczynem” było ciężkie pobicie Henryka Skoniecznego oraz zdemolowanie domu Jerzego Millera.

Poszkodowanych przez bandę terrorystów jest kilkaset osób. Są one obecnie przesłuchiwane w urzędzie śledczym. Bandzie grozi sąd doraźny.

×

Poza bandą terrorystów gocławskich, władze policyjne zlikwidowały mniejszą organizację terrorystyczną, działającą na bazarze przy ul. Smocznej 39 i na placu Paryskim. Banda wybrała sobie za specjalność terroryzowanie pracowników, zatrudnionych przy uboju drobiu, oraz kupców sprzedających drobiu. Terrorysty żądali „okupu”, w razie nieuiszczenia stosowano środki radykalne, jak bicie, niszczenie urządzeń sklepów, straganów itp.

Bandę tworzyli: Szloma Fidelwit, Chaim Limonat i Jozek Kosoliński, którym również grozi sąd doraźny.

W danym wypadku chodziło o wyrażny zamach, gdyż eksplozja takiej ilości materiału wybuchowego rozniosłaby całe domostwo, powodując śmierć wszystkich znajdujących się w pobliżu osób, władze policyjne przedsięwzięły energiczne dochodzenie. W rezultacie których udało się ustalić, iż za machu tego usiłował dokonać Kowalczyk.

Materiał wybuchowy, znaleziony w blaszance, został odesłany władzom sądowym jako dowód rzeczowy, zaś Kowalczyka osadzono w więzieniu do czasu zakończenia dochodzeń.

Mściwy piekarz przyznał się, iż podrzucił w nocy, przy pomocy drabiny, paczkę z materiałem wybuchowym, będąc pewny, że zaraz rano, po napaleniu w piecu, bańka rozgrzeje się i wszyscy znajdujący się w izbie przy śniadaniu domownicy wylecą w powietrze.

Para narzeczonych musiała para- dować... w strojach kąpielowych.

Panna Genia Jedlińska, córka znanej chasydzkiej rodziny i jej adorator Moniek Berman są entuzjastycznymi zwolennikami sportu, to też oboje są członkami żydowskiego stowarzyszenia sportowego.

Ubiegłej niedzieli nad ranem wyjechała wspomniana parka na Słowik, celem zażycia miłej kąpieli i chłodu lasów. Znaleźli sobie wygodne ustrojenie i poczęli pluskać się w wodzie, jak rybki.

Gdy słońce lepiej poczęło dopiekać wyszli na plażę, by nie stracić okazji wykąpania się w słońcu.

Tymczasem, gdy parka, spoglądając ku niebiosom, marzyła i opalała się, podkradł się cicho wyrafinowany znawca bielizny damskiej i męskiej i konstatując, że okrycia tej zadumanej parki są bardzo eleganckie, zabrał je i ruszył w świat.

Po kilku godzinach rozwiła się sfera marzeń i parka zauważyła kradzież.

Chcąc nie chcąc, musiała nie zważając na wstyd i moralność pozostać do późna w nocy w lesie i wtedy dopiero wyruszyła w strojach kąpielowych do Kielc.

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia prenumeraty i rozsprzedaży

Słowa Częstochowskiego

Zgłaszać się do Administracji ul. N. Marji Panny 32.

ZE SWIATA.

Cnota męża kontrolowana przez radio.

Amerykańskie żony, jak to świadczą lektura gazet z za oceanu, są nie mniej podejrzliwe, niż nasze zawsze młode panie na starej ziemi i starają się trzymać swoich mężów krótko.

Ale jak się okazuje amerykańscy mężowie są bardziej pomysłowi, niż mocniejsza naszego rodu połowa.

Oto dowód.

Na jednym z większych zgromadzeń politycznych wśród uczestników znalazł się jegomość, który systematycznie co kwadrans przeraźliwie gwizdał. Był to powód, czy nie było powodu.

Zainteresowała się nim policja, zwłaszcza, że przebieg zgromadzenia transmitowany był przez radio.

Wezwano gwizdzącego pana, aby zaprzestał swych produkcji.

— Nie mogę! Zostałem za to suto zapłacony.

— Przez przeciwników politycznych?

— Nie wiem...

Tem wytrwalsze zarządzone śledztwo i stwierdzono, iż gwizdzący jegomość został wysunięty przez pewnego męża, którego żona zwołała z domu na zgromadzenie pod warunkiem, że gwizdaniem będzie jej przy transmitowaniu przemówień przez radio dawał znak swej obecności.

Oczywiście niepoprawny mąż zamiast na zgromadzenie udał się do jakiegoś potajemnego synku, a do dawania sygnałów wynajął jakiegoś bezrobotnego.

Amerykańska żona jest dumna z solidności swego męża, a on — ze swej przebiegłości.

Co usłyszysz dziś przez Radio?

WARSZAWA 2 sierpnia

- 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. Hejnał krak.
- 12.05 Program na dz. bież.
- 12.10 Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
- 12.40 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
- 12.45 Płyty gramofonowe.
- 13.35 Płyty gramofonowe.
- 15.00 Komunikat gospodarczy.
- 15.10 Płyty gramofonowe.
- 15.30 Chwilka lotnicza.
- 15.35 Kom. Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego.
- 15.40 Płyty gramofonowe.
- 16.35 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
- 16.40 Odczyt sportowy.
- 17.00 Poularny koncert symfoniczny.
- 18.00 Odczyt p.t. „Z naszego wybrzeża”.
- 18.20 Muzyka lekka i taneczna.
- 19.15 Rozmaitości.
- 19.35 Pras. Dziennik Radiowy.
- 19.45 „Listowne nauczanie rolnictwa”.
- 19.55 Program na dz. następny.
- 20.00 Koncert wieczorny.
- 21.00 Feljeton literacki.
- 21.05 D. c. koncertu.
- 21.50 Dodatek do Pras Dz. Radiowego.
- 21.55 Kom. Gł. Wojsk. Stacji. Met. dla komunikacji lotniczej.
- 22.20 Muzyka taneczna.
- 22.40 Wiadomości sportowe.
- 22.50 Muzyka taneczna.

KATOWICE 2 sierpnia

- 11.58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał krak., program na dz. bież.
- 12.05 Program na dz. nast.
- 12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej z Warszawy.
- 12.20 Płyty gramofonowe.
- 12.40 Kom. meteor. z Warszawy.
- 12.45 Płyty gramofonowe.
- 14.00 Komunikat gospodarczy.
- 15.00 Kom. gosp. z Warszawy.
- 15.10 Bajeczki cioci Heli dla dzieci.
- 15.20 Intermezzo muzyczne.
- 15.30 Komunikaty z Warszawy.
- 15.40 Płyty gramofonowe.
- 16.40 Transmisja z Warszawy.
- 18.20 Muzyka taneczna.
- 19.15 Rozmaitości.
- 19.25 Program na dz. nast.
- 19.30 Komunikaty sportowe.
- 19.35 Pras. Dz. Radj. z Warszawy.
- 19.45 Odcinek powieściowy.
- 20.00 Transmisja z Warszawy.
- 22.00 Program na dz. następny.
- 22.05 Koncert z płyt gramofonowych.

Buchalter - windykator długoletnia praktyka, solidne referencje, poszukuje posady Łaskawe oferty administracji „Słowa Częstochowskiego” sub. Skromne wynagrodzenie.

OGŁOSZENIA: Przed tekstem 10 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr. — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. — Wszelkie komunikaty zreształtów kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: RYSZARD SCHMIDT.

Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA” w Częstochowie.

Druk. „S. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 80 i 7-99